Nr. 21 (421) WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 21 STYCZNIA 1946 R. (B) Cena numeru 2 złote
Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

REDAKCJA przyjmuje interesantow od godz. 12 do 2 popoludniu
ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18
Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

Czujność

Na sobotniej konferencji redaktorów pism socjalistycznych zwrócono szczególną uwagę na konieczność zachowania w organach PPS linii politycznej, całkowicie zgodnej z taktyką Partii. Postulat ten wysunięto nie tylko ze strony władz partyjnych, ale i ze strony przedstawicieli prasy. Dziennikarze i publicyści socjalistyczni stwierdzili zgodnie, iż prasa partyjna jest jednym z najważniejszych organów walki PPS: ona formułuje i uzasadnia jej stanowisko w najważniejszych kwestiach politycznych i ideologicznych, ona stanowisko Partii popularyzuje w najszerszych masach narodu, ona wspiera pracę Rządu Jedności Narodowej, a w nim socjalistycznych ministrów.

Te poglądy redaktorów pism Partii wiążą się i z innymi wewnętrznymi zagadnieniami ruchu socjalistycznego. PPS znajduje się bezpośrednio po okresie ostatecznej krystalizacji swej nowej linii politycznej. Osiągnęła ją niełatwo, w drodze ciężkich zmagań wewnętrznych, pokonywania wielu oporów i uprzedzeń — w zrozumieniu nowej zupełnie sytuacji, w której znalazły się polskie masy pracujące. Polska linia, którą Partia obrała w głębokim przekonaniu, iż tylko takie właśnie, a nie inne postępowanie może być pożyteczne dla ludu polskiego i dla kraju.

Zasady tej nowej taktyki Partii wypływają z całkowitego zrozumienia dwóch problemów. Że nie rozbicie ale jedność stronnictw robotniczych gwarantuje niepodległość Polski, jej ustrój demokratyczny i swobodę dążenia do dalszych głębokich reform społecznych. I że sojusz ze Związkiem Radzieckim jest jedyną polityką polską słuszną i dobrą, który tak jak dał jej wyzwolenie, tak zapewnia jej pokój, chroni przed widmem nowej agresji niemieckiej i stwarza warunki rozwoju naszej ojczyzny.

Taktyka ta — a może powiedzieć by należało — wielka strategia polityki socjalistycznej — wyrosła z jednolitofrontowych tendencji nurtujących w PPS już przed wojną. O jej słuszności zostały przekonane ideowo najszersze masy członków Partii jak i duża część jej czołowych, przedwojennych działaczy, którzy umieją trzeźwo patrzeć, dobrze myśleć i działać uczciwie, w dążeniu do socjalizmu, którym tego dążenia nie przesłaniają żadne politykierskie, uboczne cele.

Wyrazem tego przekonania było zjednoczenie się pod sztandarem PPS wszystkich starych jej członków, którzy zrozumieli i potwierdzili nową linię Partii, stając do pracy bez ociągania się, niezależnie od przynależności do tej czy innej grupy w okresie konspiracji. Wyrazem tego przekonania, powziętego po długim okresie wyczekiwania, była znana deklaracja tow. Żuławskiego i tych wszystkich, którzy z nim razem powrócili do Partii. Z tym powrotem jednak jak i z przynależnością do Partii na wszystkich jej odcinkach i szczeblach organizacyjnych wiąże się jedno: szczerą, niedwuznaczną aprobatą polityki, którą PPS prowadzi i twardo, wytrwale prowadzić będzie nadal.

Powrót tych naszych towarzyszy do pracy nie jest okazją do zachwiania choćby na milimetr naszych zasad, a przeciwnie stanowi okazję do ich wzmocnienia. Zbyt wiele ruch socjalistyczny kosztowało wywalczenie tych zasad, zbyt wiele codziennego trudu oddajemy na wprowadzenie ich w życie, byśmy mogli pozwolić sobie na najmniejsze uchybienia. Partia nie jest klubem dyskusyjnym. Jest narzędziem walki, narzędziem śmiałego, pewnego działania i dlatego działa i działać będzie jednolicie. I w tym działaniu bronić ostro i mocno swojej postawy.

Zbigniew Mitzner

Czy przełom w opinii brytyjskiej?

„Times" domaga się skreslenia dlugow Polski

(j) Jak wiadomo, rząd brytyjski przedstawił naszemu rządowi rachunek w wysokości 71 milionów funtów angielskich z tytułu utrzymania polskich wojsk i polskiej administracji w Anglii podczas wojny. Pertraktacje na ten temat jeszcze trwają. Warto więc przytoczyć opinię jednej z najpoważniejszych gazet angielskich „The Times" w tej sprawie. W tygodniowym wydaniu „Timesa" Nr 3597 czytamy:

„Cień ważniejszych wydarzeń przesłonił w opinii publicznej pertraktacje finansowe, które się ostatnio odbyły w Londynie z przedstawicielami polskiego rządu. Lecz podstawowe fakty są znane. Skarb brytyjski upomina się u rządu polskiego sumy 71.000.000 funtów angielskich, która stanowi około połowy wydatków, poniesionych na polskie siły zbrojne i na polską administrację cywilną w Londynie od lata 1940 roku. Jednocześnie skarb brytyjski domaga się by część polskiego złota, które zostało zdeponowane w Anglii w 1940 roku, była przekazana na częściowe pokrycie powyższych roszczeń.

„Na poparcie tego żądania przytacza się argument, że wiele innych europejskich sprzymierzonych, których kraje były okupowane i których rządy schroniły się w Londynie, zwracają obecnie całkowicie, lub częściowo udzielone im kredyty. Lecz u wielu osób wyniknie wątpliwość, czy słuszne i możliwe jest potraktowanie w tej sprawie Polski na równi z, powiedzmy, Belgią, Holandią lub Norwegią.

„Wszystkie te państwa poważnie ucierpiały podczas wojny i okupacji hitlerowskiej, lecz były one przed wojną o wiele bogatsze, niż Polska, i stopa życiowa była tam o wiele wyższa. A poza tym zniszczenia i straty ludności w tych krajach nie mogą być porównane z owiele dalej idącym zniszczeniem i z eksterminacją ludności w Polsce. Ponad to ich siły zbrojne, chociaż dzielnie walczyły, były bardzo małe w porównaniu z siłami zbrojnymi Polski. Długi zaś tych państw, odpowiednio mniejsze, nie przekraczają rozsądnych granic ich możliwości.

„Prócz tych argumentów słuszności przytoczyć należy względy polityki finansowej. Po pierwszej wojnie światowej pozostało zbawienne doświadczenie, jak bezużyteczne jest rozbudowywanie systemu długów wojennych, które nie mogą być zapłacone. Umowy finansowe w sprawie długów mogą być usprawiedliwione tylko wówczas, gdy ustalone sumy długów są małe w porównaniu z ogólnym zakresem bezpośredniej lub pośredniej wymiany handlowej między obu krajami i mogą być uiszczone z nadwyżki wymiany bez poważnego zakłócenia stosunków handlowych i finansowych.

„Po zastosowaniu tego sprawdzianu, stwierdzić należy, że perspektywa nadwyżki w bilansie handlowym między Anglią i Polską, która by umożliwiała przekazanie dziesiątków milionów funtów z Polski do Anglii — jest tak odległa, że należy ją wyłączyć z wszelkich poważnych obliczeń.

„Te wszystkie okoliczności dają rządowi brytyjskiemu możność dokonania aktu wspaniałomyślności, który jest podyktowany zdrowym rozsądkiem, nic nie będzie kosztował i spotka się w Polsce ze słusznym uznaniem".

Trzeźwe aż za bardzo trzeźwe rozumowanie „Timesa" pokrywa się w wyniku ostatecznym z żądaniem Polski odnośnie rewizji stanowiska rządu W. Brytanii w sprawie skreślenia długów wojennych „rządu londyńskiego.

Dymisja generała de Gaulle

PARYŻ. Agencja Reutera donosi z kół dobrze poinformowanych, iż generał de Gaulle oświadczył na posiedzeniu rady ministrów, że przyjął mandat utworzenia rządu pod pewnymi warunkami. Wobec tego, iż warunki te nie zostały dotrzymane, składa powierzony mu mandat, co pociągnie za sobą ustąpienie całego gabinetu.

PARYŻ PAP. Wobec tego, iż polityka żywnościowa rządu francuskiego została ostro skrytykowana na posiedzeniu Zgromadzenia Konstytucyjnego przez lewice i prawice, generał de Gaulle zamierza zwrócić się przez radio w poniedziałek 21 bm. wieczorem bezpośrednio do narodu francuskiego, zanim debata w Konstytuancie będzie podjęta na nowo.

Kerr jedzie do Batawii

LONDYN (PAP). Dotychczasowy ambasador Wielkiej Brytanii w Moskwie Archibald Clark Kerr udaje się do Batawii jako specjalny wysłannik rządu brytyjskiego dla zbadania sytuacji w Indonezji. Kerr jest równez wymieniany jako ewentualny następca lorda Halifaxa na stanowisko ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie.

„Pięści pancerne" znalezione u Niemców w podziemiach

NORYMBERGA (PAP). W związku z ujawnioną ostatnio działalnością niemieckich organizacji podziemnych, policja amerykańska przeprowadziła w strefie amerykańskiej obławy, w wyniku których aresztowano 30.473 Niemców, u których znaleziono 28.287 nabojów, 319 szt. broni krótkiej, kilkadziesiąt sztuk „pięści pancernych" (Panzerfaust), 23 nadawcze aparaty radiowe oraz wiele magazynów żywności i mundurów amerykańskich.

—— o ——

Terror w Palestynie

LONDYN PAP. Terroryści żydowscy zamierzali dokonać ataku na więzienia i areszty policyjne. Terroryści zabili jednego oficera brytyjskiego i jednego ranili. W akcji prewencyjnej pewna ilość terrorystów żydowskich została aresztowana i osadzona w więzieniu w Jerozolimie. Jeden z terrorystów został zabity, a 4 raniono.

8 milionów zdrajców

Prasa amerykańska donosi, że w Europie jest 8.000.000 kolaboracjonistów, z których 2.000.000 już skazano, a reszta oczekuje rozprawy. Najwięcej wyroków przeciwko kolaboracjonistom wydano we Włoszech, gdzie dotąd skazno 500.000 osób za współpracę z Niemcami i działalność faszystowską.

Nadanie obywatelstwa Honorowego

KATOWICE PAP. W uznaniu zasług położonych dla miasta Katowic Miejska Rada Narodowa uchwaliła na posiedzeniu w dniu 19 stycznia b. r. nadania obywatelstwa honorowego miasta Katowic—Prezydentowi K. RN. ob. Bolesławowi Bierutowi, Premierowi Rządu Jedności Narodowej tow. Edwardowi Osóbce - Morawskemu, Marszałkowi Polski Michałowi Roli - Żymierskiemu, Marszałkowi Wojsk Radzieckich Koniewowi, wojewodzie śląsko - dąbrowskiemu generałowi Aleksandrowi Zawadzkiemu oraz wicewojewodzie śląsko - dąbrowskiemu płk. Jerzemu Ziątkowi.

W pierwszą rocznicę wyzwolenia Warszawy

Wielka defilada wojska i pracownikow Stolicy

W niedzielę od samego rana tłumy mieszkańców stolicy wypełniły Aleje Stalina i Plac na Rozdrożu. O godzinie 11,45 odbyła się przed trybuną bogato ozdobioną barwami państwowymi, dekoracja bojowników o wolność Warszawy. Dekoracji „Medalem za Warszawę" dokonał prezydent KRN ob. Bierut w towarzystwie Marszałka Roli-Żymierskiego i gen. Spychalskiego.

Prezydent Bierut, premier tow. Osóbka-Morawski, Marszałek Rola-Żymierski oraz członkowie Prezydium KRN i rządu zajęli miejsca na trybunie. Przybyli również członkowie Korpusu Dyplomatycznego i generalicja.

O godz. 12 rozpoczęła się defilada oddziałów wojska, prowadzona przez gen. dyw. Olbrychta — dowódcę O. W. Warszawa. Witana burzą oklasków i okrzykami przeszły przed trybuną, poczty sztandarowe pułków, które brały udział w walce o Warszawę. Kolejno przeciągały zastępy Centrum Wyszkolenia Piechoty, Wyższej Szkoły Oficerskiej, Szkoła Podchorążych Broni Pancernej z Modlina, wreszcie formacje I Dywizji WP im. Tadeusza Kościuszki. Przy dźwiękach „Warszawianki" przemaszerował Batalion Ochrony Rządu i Oddziały Korpusu Bezpieczeństwa.

Specjalnie owacyjne powitano defilujące w ostrym kłusie baterie artylerii konnej, a następnie długie szeregi artylerii zmotoryzowanej, baterie dział polowych, haubic i moździeży. Na lawetach widniały portrety Prezydenta Bieruta, Premiera i Marsz. Żymierskiego, oraz liczne transparenty. Za artylerią przeciwlotniczą przedefilowały olbrzymie czołgi Brygady Pancernej im. Westerplatte.

Po zakończeniu defilady Wojska, przed trybuną przeszedł olbrzymi pochód warszawskich organizacji politycznych: kół i dzielnic warszawskich PPS z czerwonymi sztandarami, PPR, delegacje Str. Demokratycznego, związków zawodowych, Obyw. Ligi Kobiet, pracownicy przedsiębiorstw państwowych i miejskich, BOS, SPB, tramwajarze i kolejarze, liczne zastępy pracowników „Społem", organizacje młodzieży z OM — TUR i ZWM, Zw. Harcerski i przysposobieniem wojskowym.

Truman popiera żądania robotników

LONDYN (PAP). Prez. Truman wygłosił na posiedzeniu Kongresu przemówienie, w którym omówił niebezpieczeństwo inflacji oraz kwestie konfliktów strajkowych. Truman popiera żądania robotników domagających się podwyżki zarobków i twierdzi, że większa część przedsiębiorstw przemysłowych może podnieść płace robotnicze. Podwyżka płac jest niezbędna nie tylko dla pracowników, lecz także ze względów natury ogólnogospodarczej i społecznej.

Następnie prez. Truman przedłożył Kongresowi projekt ustawy o utrzymaniu przez rok 1946 kontroli przemysłu przewidzianej na czas wojny. W związku z demobilizacją Truman przypomniał narodowi, że zaprzestanie działań wojennych nie oznacza możliwości całkowitego rozwiązania armii. Departament wojny oraz departament marynarki są zdania, iż potrzebna jest armia złożona z 2 milionów ludzi.

—— o ——

KRONIKA POLITYCZNA

Przyjazd min. Rzymowskiego z Londynu

W dniu wczorajszym przyleciał z Londynu minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski, witany na lotnisku przez wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przedstawicieli Ambasad Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Zwyciężona ale nie pokonana

Posłowie angielscy o Warszawie

Hany Hynd i John Rankin są przedstawicielami Partii Pracy. Tow. Hynd jest posłem z Hackney, północno-wschodniej dzielnicy Londynu. Tow. Rankin jest posłem z Glasgow. Tow. Hynd jest średniego wzrostu, żywy, bystry, ruchliwy. Tow. Rankin jest wysoki, mówi śpiewnym szkockim akcentem, jak wszyscy Szkoci ma wiele sympatii dla Polski. Obaj odznaczają się dużą bezpośrednością.

Obaj są wstrząśnięci widokiem zrujnowanej Warszawy.

Tow. Hynd mówi o swoich pierwszych wrażeniach z pobytu w Warszawie.

— W Izbie Gmin reprezentuję dzielnicę Londynu, która ciężko ucierpiała wskutek nalotów i zdawało mi się, że znam już skutki silnego bombardowania. Kiedy przyjechałem do Berlina, przekonałem się, że jest on daleko bardziej zniszczony niż Londyn. Jak wszystko inne, ogrom zniszczenia jest również pojęciem względnym i umysł człowieka musi się przystosować do nowej skali oceny, przy oglądaniu takiego miasta jak Berlin w jego obecnym stanie.

Ale kiedy przyjechałem do Warszawy, musiałem odrzucić wszystkie poprzednie koncepcje, ponieważ tutaj zniszczenie jest poprostu niemożliwe do opisania. Większość tego zniszczenia jest spowodowana nie bombardowaniem, ale rozmyślną i systematyczną pracą niemieckich oddziałów wojskowych. Polacy byliby zupełnie usprawiedliwieni gdyby wobec takiej katastrofy wykreślili Warszawę z mapy jako miasto umarłe. Ale widzę, że robicie wszystko, aby ją odbudować. Moim ogólnym wrażeniem jest, że naród polski usilnie pracuje nad odbudową kraju, z którego jest dumny. Mogę również stwierdzić, że w Polsce jest wiele przyjaźni, a nawet podziwu dla W. Brytanii.

Tow. Rankin mówi: Wezuwiusz swoim wybuchem zniszczył Pompeję nie wiele więcej, niż Niemcy Warszawę. Ale ludność Warszawy mimo materialnego zniszczenia jej pięknego miasta jest dobrej myśli. Jest cel w dążeniach mieszkańców waszej stolicy: ulegli przemocy ale nie byli pokonani. Staną znów na nogi!"

Tow. Hynd mówi:

Życzę Polsce i Polakom, wiele szczęścia. Tow. Rankin dodaje po polsku:

Niech Żyje Polska! (wg)

Prezydent K. R. N. przyjął

władze Stronnictwa Ludowego

WARSZAWA (PAP). Nowe władze Str. Ludowego wybrane przez V Kongres SL po ukonstytuowaniu się udały się w pełnym składzie jako Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego do Prezydenta KRN ob. Bieruta. W sali konferencyjnej KRN w Belwederze ob. Prezydent w czasie dwugodzinnej rozmowy, po przedstawieniu przez prezesa SL Wincentego Baranowskiego wysłuchał uchwał oraz postulatów gospodarczych i społeczno-politycznych, jakie nurtują wieś.

Po wysłuchaniu tych postulatów ob. Prezydent w dłuższym przemówieniu omówił zagadnienia odbudowy kraju i zadania jakie w związku z tym spadają na chłopów polskich.

Prezydent serdecznie pożegnał Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego życząc mu takich wyników pracy któreby w najkrótszym czasie przyniosły korzyść dla chłopa, wsi całej i Polski.

Leopold chciałby wrócić...

BRUKSELA PAP. Premier belgijski van Acker podał do wiadomości na konferencji prasowej, że rząd belgijski udzielił odmownej odpowiedzi na propozycję króla Leopolda, aby problem jego powrotu na tron został poddany pod decyzję referendum po wyborach parlamentarnych.

I.G. Farbenindustrie wysadzona w powietrze

NORYMBEGA PAP. Urzędowo podano do wiadomości, że zgodnie z uchwałami poczdamskimi władze amerykańskie wysadziły w powietrze zakłady I. G. Farbeindustrie pod Ingolstadt w Bawarii. Zakłady te obejmowały 160 budynków fabrycznych. Władze amerykańskie postanowiły wysadzić w powietrze 70 zakładów niemieckiego przemysłu zbrojeniowego w Bawarii.

Kto był zdrajcą

Darlan czy jego morderca?

W Algierze odbyła się ostatnio sensacyjna rozprawa sądowa. Specjalnie powołany sąd rewizyjny rozpatrzył pośmiertnie sprawę młodego, 20-letniego Francuza, który przed trzema laty zamordował w Algierze znanego polityka francuskiego, admirała Darlana. W wyniku rozprawy sąd rewizyjny uznał, że morderca Darlana działał z pobudek patriotycznych i zrehabilitował go.

Nie wszyscy może pamiętają, że w 1942 r. adm. Darlan, zawodowy wojskowy, wysunął się na czoło francuskich polityków, obejmując władzę we francuskich posiadłościach w północnej Afryce (Algier).

Przez dłuższy czas rola Darlana była niejasna. Po kapitulacji Francji Darlan był w roku 1941 premierem rządu w Vichy. Następnie uciekł z Vichy do Algieru, a władzę w Vichy objął powtórnie, największy zdrajca narodu francuskiego, Laval, skazany na jesieni 1945 r. w Paryżu na karę śmierci.

Po przyjeździe do Algieru, Darlan zaczął odgrywać rolę rzekomo niezależną, faktycznie jednak — jak się dopiero teraz okazało — utrzymywał w dalszym ciągu kontakty ze zdrajcami z Vichy.

W grudniu 1942 r. młody Francuz, Ferdynand Bonnier de la Chapelle, dokonał zamachu na Darlana i zabił go strzałem z rewolweru. Klika otaczająca Darlana w wielkiej tajemnicy zwołała zaufanych sędziów, którzy w 24 godziny po zamachu, wydali wyrok skazujący 20-letniego Bonnier na karę śmierci.

Światowa opinia publiczna nie bardzo się wówczas orientowała w całej tej zagmatwanej sprawie. Tak poważna gazeta jak „Daily Telegraph" (organ konserwatystów angielskich), pisała nawet, że „z aktu tego skorzystać może tylko wróg".

Wkrótce wszyscy zapomnieli o Darlanie i o jego zabójcy. Dopiero teraz sprawa całkowicie się wyjaśniła. Trybunałowi rewizyjnemu w Algierze przedłożone zostały listy generała de Gaulle i gen. Giraud, stwierdzające, że adm. Darlan był zdrajcą Francji, zaś jego zabójca — Bonnier de la Chapelle działał z najszlachetniejszych pobudek patriotycznych.

*

W związku z rehabilitacją zabójcy Darlana, znany angielski publicysta socjalistyczny, Michał Foot, członek Izby Gmin, ogłosił na łamach „Daily Herald" rewelacyjny artykuł o stosunku Churchilla do ruchów oporu w Europie, a w szczególności do gen. de Gaulle.

Jak podaje Foot, w 1942 r. odbyło się tajne posiedzenie parlamentu brytyjskiego, na którym Churchill wygłosił przemówienie o sytuacji politycznej we Francji. Churchill usprawiedliwiał udział Darlana w rządzie Vichy i wypowiedział się przeciwko polityce gen. de Gaulle. Podczas dyskusji w Izbie Gmin posłowie konserwatywni poparli stanowisko Churchilla i dali wyraz swej nieufności wobec ruchów oporu w Europie.

Na szczęście — jak pisze Foot — znalazł się patriota francuski, który zabił zdrajcę Darlana i dzięki temu Anglii zaoszczędzona została hańba popierania pro-hitlerowskiego Darlana przeciwko gen. de Gaulle. Przy okazji Foot przypomina Churchillowi, że wskutek jego błędnej polityki, Anglia bezskutecznie popierała Badoglio we Włoszech, króla Piotra w Jugosławii i króla Jerzego w Grecji.

Konserwatyści łudzili się, że po wojnie uda się im wrócić w Anglii i w całej Europie do stanu sprzed roku 1939. Tym się tłumaczy ich niechęć do rewolucyjnych ruchów oporu, dlatego woleli oni popierać Darlana i Badoglio, królów Piotra i Jerzego.

Lecz decydująca była wola ludu krajów wyzwolonej Europy. I dlatego — kończy Michał Foot — „do najbardziej dziś czczonych przedstawicieli ludu, zaliczyć możemy zrehabilitowanego zabójcę z Algieru, który o wiele lepiej znał wolę Francji, niż przodujący mąż stanu naszego wieku".

L. K.

Rocznica śmierci Lenina w Moskwie

Agencja TASS donosi, że w wielu fabrykach, zakładach przemysłowych i instytucjach w Moskwie, odbywają się zgromadzenia poświęcone pamięci Włodzimierza Lenina z okazji 22 rocznicy jego śmierci. Zamknięte przez kilka lat mauzoleum Lenina na Placu Czerwonym, zostało udostępnione znowu dla publiczności przed czterema miesiącami. Za ten okres czasu przed sarkofagiem, w którym leżą zabalsamowane zwłoki Lenina, przedefilowało 600.000 osób.

Tysiące mieszkańców Leningradu oraz obywateli radzieckich z różnych stron kraju zwiedza otwarte niedawno po wojnie muzeum Lenina. Przy ul. Lenina w Leningradzie stoi dom, w którym Lenin mieszkał w latach 1894—1895. Podczas wojny dom ten został trafiony pociskiem artyleryjskim. Obecnie został całkowicie odremontowany. Wszystkie przedmioty i dokumenty zachowały się.

Wielkie zgromadzenia poświęcone pamięci Lenina, odbędą się również w Kijowie, Wilnie, Aschabadzie i w innych miastach Związku Radzieckiego.

Drugi dzień Zjazdu PSL

W drugim dniu Kongresu o godz. 8-ej rano odbyło się w kościele Wizytek nabożeństwo za poległych przywódców ruchu ludowego oraz oficerów i żołnierzy Batalionów Chłopskich. W godzinach rannych obradowały komisje, poczym o godz. 16-ej rozpoczęło się plenarne posiedzenie, na którym złożono sprawozdanie z prac komisji.

Nacjonalizacja browarów pilzneńskich

PRAGA PAP. Czechosłowackie ministerstwo aprowizacji ogłosiło pierwszą listę przedsiębiorstw przemysłu spożywczego, które mają być upaństwowione. Obejmują one 77 rafinerii, 8 młynów, browary pilzneńskie i inne zakłady przemysłowe.

Przegląd prasy

PLAN OPANOWANIA POLSKI

Tow. Edward Puacz, który ostatnio powrócił z Emigracji w Londynie, ogłasza w „Robotniku Pomorskim" interesujące szczegóły o planach Raczkiewicza i Andersa.

Plan opanowania Polski przez „rząd emigracyjny" opracowany został w Londynie staraniem Stanisława Sopickiego, ostatnio ministra odbudowy administracji w „rządzie" p. Arciszewskiego, jeszcze na długo przed końcem wojny. Opracowany przez „ministra" Sopickiego plan najazdu na Polskę przewiduje, że do opanowania kraju potrzeba im było 10 dni czasu, w ciągu których program zajęć wyglądać miał następująco:

1 — dzień: Oddziały polskich wojsk lotniczych lądują na Okęciu pod Warszawą i w Rakowicach pod Krakowem. Obsadzają radiostację.

2 — dzień: Na te lotniska przybywają spadochroniarze i kadry szkoleniowe. Ogłasza się pobór ochotnika. Przylatują wyżsi urzędnicy min. spr. wewn. i zarządzają porządek, ustanawiają policję bezpieczeństwa. Wojsko zajmuje dworce.

3 — dzień: Oddziały polskie zajmują inne miasta które posiadają lotnisko z Łodzią i Lwowem na czele. Obejmowanie poczty. Publikuje się zarządzenie Min. Obr. Narod. o mobilizacji kilku roczników. Przybywają samolotami urzędnicy Min. Skarbu i obejmują kontrolę nad Bankiem Emisyjnym w Krakowie.

4 — dzień: Przylot delegatów Min. Sprawiedliwości. Objęcie więzień. Dalsze transporty wojska przybywają.

5 — dzień: Wojsko polskie kieruje się do do Wilna, wsparte lotnictwem. Mianowani wojewodowie obejmują swe województwa. Wydają wezwania do wszystkich kierowników ruchów powstańczych, by natychmiast podporządkowali się rządowi.

Analogicznie przedstawia się program następnych 5 dni „opanowania Polski". Tow. Puacz słusznie stwierdza, że

W ciągu pierwszych 10 dni w Polsce emigracyjny „rząd" nie zamierzał w ogóle zajmować się Niemcami. Nie było w jego planach ratować ludności naszych ziem zachodnich. Miała ona pozostawać jeszcze pod troskliwą opieką hitlerowców. Nie myślano o prastarym Śląsku, ani o Wielkopolsce, ani o Ziemi Kujawskiej. Nie istniał dla nich polski Wrocław, Szczecin, Katowice, Poznań, Bydgoszcz czy Toruń. Gdyby nie wzmianka o Gdyni, możnaby sądzić, że plany te kreślił jakiś hitlerowiec z troską o zachowanie jak najdłużej w niemieckim władaniu wszystkich ziem polskich, przyłączonych przez Hitlera do Rzeszy.

Cały wysiłek wojskowy Andersa i Sosnkowskiego i praca urzędników Raczkiewicza miała być skierowana na wschód, by na ziemiach, zamieszkałych przez chłopa ukraińskiego i białoruskiego sprowokować starcie z Armią Radziecką.

A teraz kilka słów o wewnętrznych porządkach, jakie „rząd emigracyjny" chciał u nas zaprowadzić. Cała administracja terenowa, urzędy i policja miały się składać z ludzi, mianowanych przez wysłanników Raczkiewicza i Andersa, bez jakiegokolwiek udziału czynnika obywatelskiego. Nawet kierownictwa ruchów podziemnych, lojalnych wobec Londynu miały się natychmiast podporządkować wysłannikom Raczkiewicza bez prawa głosu w sprawach natury publicznej.

—— o ——

Otwarcie Muzeum Wojska Polskiego

W ramach obchodu pierwszej rocznicy Wyzwolenia Warszawy odbyło się wczoraj w Warszawie uroczyste otwarcie Muzeum Wojska.

Aktu otwarcia dokonał Prezydent KRN ob. Bierut w obecności przedstawicieli Rządu, z Premierem na czele, Wojska Polskiego z Marszałkiem Żymierskim, Armii Czerwonej, dyplomacji, nauki i sztuki. Prezudent KRN dokonując aktu przecięcia wstęgi podkreślił, że zorganizowanie Muzeum WP jest jednym z ważnych wkładów do dzieła odbudowy kraju. Wojsko Polskie ma nie tylko wiekopomne zasługi dla obrony Ojczyzny, ale jest także jednym z pierwszych czynników, które wykazują troskę o przywrócenie wielkości Stolicy. Kończąc, Prezydent wyraził w imieniu Rzeczypospolitej podziękowanie organizatorom Muzeum.

NA MARGINESIE

Szeląg skąpca

Oszczędność i skąpstwo nie są to pojęcia równoznaczne. Pierwsza stanowi cnotę jednostek i narodów drugie budzi obrzydzenie. Niekiedy skąpstwo sięga poziomu chorobliwej, opętańczej namiętności, której literackim symbolem są typy Karpagonów, Szajloków, Grandetów. Przeważnie jednak skąpstwo jest brzydką przywarą małostkowych, mieszczańskich duszyczek, które nie znają innych motorów życiowych, prócz chciwości i żądzy zysku.

Od tych wywodów, niemal filozoficznych, przejdziemy na grunt realny. W prasie łódzkiej wydrukowano ostatnio podziękowanie Miejskiego Zarządu Łódzkiego za ofiary, złożone przez różne zrzeszenia i instytucje na „gwiazdkę" dla najbiedniejszych dzieci. Wśród ofiarodawców znalazły się również cechy piekarzy i rzeźników. Jeden z nich ofiarował najbiedniejszym dzieciom — 1.000 zł (jeden tysiąc zł), drugi — 2.000 zł (dwa tysiące zł).

O wysokości obrotów w sklepach piekarskich i masarskich przy dzisiejszych cenach wolnorynkowych, zarówno jak o stopie życiowej właścicieli tych sklepów, świergocą wszystkie wróble na dachach, a rzesze konsumentów mają o tych sprawach jeszcze dokładniejsze — niż wróble — pojęcie. To też niezwykła zaiste „hojność" łódzkich piekarzy i rzeźników wzbudziła prawdziwą sensację w mieście — i w pierwszej chwili sądzono, że zaszło tu jakieś nieporozumienie, że najprawdopodobniej złośliwy chochlik drukarski pożarł parę zer, redukując w sposób zaiste groteskowy cyfry złożonych ofiar.

Okazało się jednak, po dokładnym sprawdzeniu, że tym razem nie zawinił ani chochlik drukarski, ani jego prześladowca — korektor. Że istotnie tam, gdzie powinny zadźwięczeć dukaty, brzęknął miłym odgłosem już nawet nie grosz wdowi, lecz wytarty szeląg skąpca.

Najbujniejsza wyobraźnia nie potrafi przecież postawić piekarzy i rzeźników obok ewangelicznej wdowy, która nie uchyliła się od ofiary wedle najskromniejszych swoich możliwości. Ale możliwości bogatych cechów, zrzeszających pionierów i użytkowników „inicjatywy prywatnej", przerastają o całe góry mizerię wdowich zarobków. Dlatego więc możnaby w danym razie oczekiwać o wiele bardziej szczodrobliwych gestów.

Kilo kiełbasy kosztuje z górą 200 złotych. 2.000 zł to odpwiednik dziesięciu kg kiełbasy. Licząc, że dostojny cech jednoczy tylko 50 rzeźników, wypada na każdego z nich.... 20 dk. kiełbasy, tytułem ofiary na „gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci... Nie wątpimy, że jeśli chodzi o dzieci i rodziny panów członków cechu, prezenty gwiazdkowe były bez porównania cenniejsze i obfitsze.

Stare to przysłowie, że „syty głodnego nie zrozumie". Co do altruistycznych uczuć ludzi sytych i bogatych, nie mieliśmy nigdy w tej materii przesadnego minemania... Ale sknerstwo i sobkostwo też powinno dbać o jakie-takie pozory minimalnej choćby przyzwoitości. Inaczej — budzi nie tylko obrzydzenie, lecz i zasłużoną drwinę, zaś te reakcje zaszczytu sprawcom nie przynoszą. Biedne dzieci łódzkie, nawet, gdy dorosną, pamiętać będą, niewątpliwie, długo wielkoduszną „hojność" niektórych „gwiazdkowych" ofiarodawców i kto wie, czy z tych wspomnień nie wyciągną odpowiednich wniosków.

B.

Nowe wystawy w Muzeum Narodowym

WARSZAWA (PAP). Muzeum Narodowe, po zamknięciu dotychczasowych wystaw, przygotowuje 3 nowe wystawy:

Wystawa Sztuki Filmowej, z okazji 50-lecia wynalezienia kinematografu. Wystawę organizują pod patronatem Ambasady Francuskiej przedsiębiorstwa „Film Polski" i dyrekcja Muzeum Narodowego.

Wystawę tkania, rękodzieła artystycznego i przemysłu ludowego, organizowana przez departament Plastyki, Ministerstwo Kultury i Sztuk, Związek Samopomocy Chłopskiej i dyrekcję Muzeum Narodowego.

Wystawę prac fotograficznych wybitnego artysty fotografa J. Bułhaka, p. t. „Warszawa 1945 r."

—— o ——

W 22-gą rocznicę śmierci

Lenin a Polska

Moskwa, w styczniu.

Lenin był szczerym przyjacielem Polski. W przeciągu całej swej działalności politycznej i do końca swego życia Lenin wykazywał głębokie zainteresowanie dla walki narodu polskiego o wolność i niepodległość.

Jeszcze w połowie 90-tych lat ubiegłego stulecia, gdy odbywało się przegrupowanie sił w polskim społeczeństwie, gdy kształtowały się nowe stronnictwa polityczne i uwydatniały się podstawowe kierunki ruchów społecznych w Polsce, Lenin zdecydowanie wystąpił przeciwko dwum tendencjom, właściwym dla części ówczesnego polskiego ruchu robotniczego.

Pierwsza z tych tendencyj polegała na dążeniu do zdjęcia z porządku dziennego żądania przywrócenia niepodległości Polski. Zwolennicy tej tendencji powoływali się na rzekomą niemożliwość urzeczywistnienia tego żądania oraz na to, że żądanie to jakoby nie jest zgodne z interesem klasy robotniczej w danym okresie rozwoju kapitalizmu.

Druga zwalczana przez Lenina tendencja sprowadzała się do zaprzeczania jakichkolwiek istotnych zmian w zagadnieniu Polski na przestrzeni ostatnich 40 — 50 lat ubiegłego wieku. Wyznawcy tej teorii uważali, że każdy ruch społeczny w Polsce musi być podporządkowany wyłącznie walce o odzyskanie niepodległości narodowej, i traktowali jako nieistotne i nie mające znaczenia socjalne interesy wastw pracujących polskiego społeczeństwa.

Ponieważ największa i najbardziej gospodarczo rozwinięta część Polski — „Królestwo Polskie" — wchodziła w skład Rosji, Lenin uważał, że decydującym warunkiem wyzwolenia Polski będzie zwycięska walka rosyjskiej klasy robotniczej wraz z warstwami pracującymi Polski przeciwko caratowi i przeciwko rosyjskim i polskim obszarnikom i kapitalistom. Taki sojusz był tym bardziej naturalny i potrzebny, skoro polskie klasy posiadające w coraz to większej mierze wykazywały gotowość uległości wobec caratu i chęć pogodzenia się z podległym położeniem Polski, byleby tylko ich własne interesy były zagwarantowane sojuszem z obcą reakcyjną potęgą przeciwko własnym warstwom ludowym, przeciwko polskim robotnikom i chłopom, dążącym do społecznego i narodowego wyzwolenia.

Dlatego Lenin stale twierdził, że interesy rosyjskiej i polskiej demokracji są zbieżne i że zwycięstwo będzie wspólne. Lenin pisał: „Zawsze głosić będziemy polskim robotnikom, że tylko całkowity i najściślejszy sojusz z proletariatem rosyjskim odpowiada postulatom aktualnej walki politycznej przeciwko caratowi, i że tylko taki sojusz jest rękojmią „pełnego politycznego i gospodarczego wyzwolenia". Podkreślając, że kwestia Polski może być rozstrzygnięta tylko w związku i na podstawie rewolucji proletariackiej w Rosji, Lenin głosił: „Wolność Polski nie jest możliwa, bez wolności Rosji".

Lenin zdecydowanie potępiał tych, którzy chcieli ograniczyć ruch wyzwoleńczy w Polsce do zadania odzyskania narodowej niepodległości. Lenin zwracał uwagę na to, że wszelkie próby tego rodzaju przekreślają dążenie narodu polskiego do społecznego i narodowego wyzwolenia i pozostawiają jedynie zadania narodowe. Próby tego rodzaju wyprowadzają z pod obstrzału polskich obszarników i kapialistów, uległych caratowi, zamykają w wąskie ramy narowe walkę polskich robotników, zrywają jedność interesów rosyjskich i polskich warstw pracujących i w wyniku ostatecznym skazują na niepowodzenie sprawę politycznego i gospodarczego wyzwolenia Polski.

Głosząc stale wspólność interesów rosyjskiej i polskiej demokracji, rosyjskiego i polskiego ludu, Lenin demaskował reakcyjną politykę warstw posiadających polskiego społeczeństwa i całkowite lekceważenie, okazywane przez nie wobec rzeczywistych potrzeb własnego narodu. Lenin zwalczał bezkompromisowo szowinizm i używał rosyjskich i polskich robotników do walki z rusyfikacyjną i kolonizacyjną polityką caratu.

W okresie rewolucji 1905 roku Lenin z satysfakcją podkreślał wspólną walkę rosyjskiej i polskiej klasy robotniczej i podziwiał „bohaterski proletariat bohaterskiej Polski".

Lecz bojowe czyny polskich robotników i sojusz z proletariatem rosyjskim nie przesłoniły Leninowi faktu, że nacjonalizm polskich kół reakcyjnych jest w dalszym ciągu poważnym niebezpieczeństwem dla ruchu wyzwoleńczego w Polsce. Lenin przewidywał, że niepohamowana propaganda nienawiści wobec narodu rosyjskiego musi doprowadzić polskie czynniki reakcyjne do współpracy z imperializmem austro - niemieckim. Pierwsza wojna światowa wykazała, że nacjonalizm polskich kół reakcyjnych jest równoznaczny z uległością wobec niemieckiej imperialistycznej burżuazji.

W okresie pierwszej wojny światowej Lenin rozwijał w dalszym ciągu swe poglądy na kwestię polską, konsekwentnie pogłębiając i rozszerzając swą teorię zagadnienia narodowości. Lenin twierdził, że bez zwycięstwa rewolucji proletariackiej w Rosji wojna nie doprowadzi do wyzwolenia Polski, a co najwyżej spowodować może nowy podział Polski między wojującymi mocarstwami Rząd tymczasowy, który powstał w Rosji po obaleniu caratu w lutym 1917 roku, chciał — według słów Lenina — „odzyskać" od Niemców Polskę, którą zawsze tak nielitościwie i haniebnie gnębił carat".

Dopiero zwycięstwo wielkiej rewolucji październikowej było istotnym przełomem w losach Polski. Obszarniczo-imperialistyczna władza w Rosji została zlikwidowana, na jej miejsce przyszła władza radziecka robotników i chłopów. Jeśli carska Rosja była ośrodkiem pognębienia Polski,— Rosja radziecka stała się zwolennikiem jej wolności i niepodległości. Rząd radziecki uchwalił przekreślić wszystkie umowy, dotyczące rozbiorów Polski między Rosją, Austrią i Prusami. Ta uchwała, podpisana ręką Lenina, rozbiła więzy, ciążące w ciągu 150 lat na polskim narodzie.

Dekret Lenina był dla Polski wielką deklaracją wolności, źródłem prawa do suwerenności. Polityka Lenina była przesiąknięta szacunkiem dla interesów polskiego narodu i zmierzała do likwidacji odwiecznych sporów między rosyjskim i polskim narodem i do ustalenia między nimi stosunków wzajemnego poszanowania, równości, przyjaźni i zgody.

A. Manosiewicz

(tłumaczenie z rosyjskiego).

10.000 gospodarstw poniemieckich

w województwie warszawskim

Jednym z poważniejszych zagadnień wsi woj. warszawskiego, jest obecnie unormowanie spraw pozostałych po Niemcach gospodarstw rolnych. Powiat Radzymin liczy ich 146 o powierzchni 1.999 ha, Mińsk-Mazowiecki — 215 o pow. 701 ha, Grójec — 756 gospodarstw o pow. 4.806 ha, Błonie — 293 gosp. o pow. 1.464 ha, Płock — 799 gosp. o pow. 6.521 ha, Działdowo — 749 gosp. o pow. 9.839 ha, Garwolin — 255 gosp. o pow. 1.024 ha, Gostynin — 1.242 gosp. o pow. 11.308 ha, Ostrów-Mazowiecka — 133 gosp. 1.008 ha, Sierpce — 324 gosp. o 3.180 ha powierzchni, Sochaczew — 1.126 gosp. 7.187 ha, Sokołów Podlaski — 16 gosp. 107 ha pow., Węgrów — 325 gosp. 1.882 ha i powiat Warszawa — 1.150 gospodarstw 7.525 ha pow.

Na terenie 14 powiatów województwa warszawskiego znajduje się więc 7.529 samodzielnych gospodarstw poniemieckich o 59.551 ha powierzchni.

Z reszty powiatów wojewódzkich, Warszawski Urząd Ziemski nie posiada jeszcze dokładnych danych. Można jednak przyjąć liczbę około 10.000 gospodarstw dla określenia całości. Gospodarstwa mniejsze zostają przekazywane w całości jako samodzielne gospodarstwa, przede wszystkim repatriantom, a następnie innym kandydatom, inne zaś dzielone i albo tworzy się z nich gospodarstwa samodizelne, albo też działki dla upełnorolnienia gospodarstw istniejących.

(Rafa)

—— o ——

Do lipca wszyscy Niemcy opuszczą Polskę—

mówi wojewoda dolnośląski--tow. St. Piasecki

W związku z postanowieniem Komisji Kontrolnej w Berlinie o całkowitej repatriacji Niemców z terenu Państwa Polskiego do miesiąca sierpnia br., **Zachodnia Agencja Prasowa** skierowała do wojewody dolno-śląskiego mgr. tow. Stanisława Piaseckiego swego specjalnego przedstawiciela, który uzyskał u tow. wojewody następujący wywiad:

— Co tow. wojewoda może powiedzieć na temat zachowania się ludności niemieckiej, jej postawy, nastrojów itd. na terenie powierzonym pańskiej pieczy?

— Wychodzimy z założenia, że ziemie dolno-śląskie, na których się znajdujemy, po Odrę i Nissę, były kiedyś ziemiami polskimi. Również ludność niemiecka w przeważającej większości zrozumiała, że tereny, należące obecnie do Polski, przy Polsce pozostaną i w związku z tym uważa swój pobyt na Dolnym Śląsku za przejściowy. Zachowanie znacznej części ludności niemieckiej na naszym terenie charakteryzuje oczekiwanie na okres repatriacji do Niemiec i przygotowywanie się do niego.

— Jaki element przedstawia ludność niemiecka pod względem wieku i struktury zawodowo-społecznej?

— Na Dolnym Śląsku pośród Niemców nie ma prawie wcale mężczyzn. Ludność niemiecka, to przeważnie kobiety oraz starcy i dzieci. Znajdujący się na naszym terenie mężczyźni, to prawie zawsze wybitni fachowcy, którzy z tego powodu nie byli powołani do armii niemieckiej.

— Co zrobiono dotychczas na terenie Dolnego Śląska w kierunku umożliwienia Niemcom wyjazdu z Polski?

— Ponieważ Dolny Śląsk po Odrę i Nissę jest ziemią polską, przystąpiliśmy do akcji repatriacyjnej Niemców. Nie ma u nas zjawiska wysiedlania Niemców — jest tylko repatriacja i to repatriacja całkowicie dobrowolna.

Akcja ta była prowadzona planowo od dnia 1 października do początku grudnia roku ubiegłego. W okresie tym zrealizowaliśmy plan częściowo, ze względu na trudności transportowe. Od początku listopada repatriacja Niemców za Nissę nabrała cech akcji stałej.

— Jakie trudności przejawiały się w toku dotychczasowej repatriacji Niemców?

— Tylko i wyłącznie trudności transportowe. Trudności aprowizacyjne, organizacyjne i wszystkie inne były od początku pozytywnie rozwiązane.

— Jaki był stosunek Niemców do przeprowadzanej repatriacji i kto przede wszystkim wyjechał?

— Repatriacja dotyczyła w pierwszym rzędzie miasta Wrocławia i niektórych powiatów przeludnionych. Dolny Śląsk opuścił najpierw uciążliwy element partyjny i ich rodziny. Ludność niemiecka spodziewała się, że b. członków partii hitlerowskiej wywozi się do obozów, ale kiedy się okazało, że wszyscy repatrianci dojechali bez żadnych kłopotów do punktów granicznych, ludność niemiecka ochotniczo i całkowicie dobrowolnie zaczęła się masowo zgłaszać na wyjazd.

W tej chwili mamy zarejestrowanych kilkadziesiąt tysięcy nazwisk kandydatów, którzy proszą o odesłanie ich za Nissę Łużycką.

— W jaki sposób odbywała się repatriacja Niemców dotychczas i jaki był współudział w niej samych Niemców?

— Poza drobną ilością Niemców, którzy pojechali transportem samochodowym, większość repatriantów wyjechała do Niemiec pociągami przygotowanymi przez stację Barść (Forst). Zezwolono im zabrać dowolną ilość bagażu, jak tylko pozwoliły na to środki transportowe. Zdarzały się wypadki, że Niemcy przewozili swoje bagaże na stację nawet samochodami ciężarowymi. Kiedy przekonali się, że nic im nie grozi , że dojeżdżają do punktów granicznych bez przeszkód, wzięli na siebie dobrowolnie dużą część organizacji.

Rola nasza sprowadzała się w tych warunkach do wystarania się o środki transportowe i o zapewnienie wyjeżdżającym Niemcom ochrony. Ochrona ta eskortuje Niemców aż do momentu przejścia punktu granicznego, po czym wraca i odprowadza następny transport.

Pomimo, że prasa zachodniej Europy czyni nam różne zarzuty, m. in. jakoby repatriacja miała się odbywać w sposób niehumanitarny — **my otrzymujemy od Niemców przekraczających granicę wiele listów dziękczynnych i oświadczeń, że nikomu nie stała się krzywda i**, że przez cały czas powrotu do swego kraju byli traktowani bardzo dobrze.

— Jaki przewiduje się ostateczny termin całkowitego zakończenia akcji repatriacyjnej Niemców z Polski?

— Termin zakończenia zależny jest od ilości środków transportowych, jakie będziemy mieli do dyspozycji. Mamy nadzieję, że otrzymamy ich dostateczną ilość. Umożliwiłoby to sprawne i szybkie przeprowadzenie akcji bez żadnych zgrzytów. Przewidujemy, że tak, jak zapowiedzieli oficjalni mężowie stanu, **do lipca br. wszyscy Niemcy wyjadą z Polski**, a zatem kwestia niemiecka na Dolnym Śląsku zostanie rozwiązana.

Popieraj prasę socjalistyczną

Państwowy Teatr Polski

Juliusz Słowacki „Lilla Weneda"

Otwarcie Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie jest zdarzeniem o doniosłości, przekraczającej znacznie zainteresowanie, jakie wzbudzić może ta lub owa premiera. Po sześciu latach grozy i milczenia, jakiego nie znają dzieje tego najbardziej udręczonego narodu świata, po sześciu latach potwornego zniekształcania słowa polskiego dla celów mu wrogich, nareszcie z desek sklejonego z rumowisk najpiękniejszego teatru w Polsce — pada na oniemiałe w napięciu oczekiwania widownię — prawdziwe, podniosłe, brzmiące krzykiem tragicznego patosu jak tragiczny jest patos tej dziejowej chwili — słowo polskie, to słowo ogłuchłe i bezdomne przez tyle krzyżowych, nie wysłowionych w bólu, wydartych pracy lat...

Wprawdzie słowo to wcześniej już rozlegało się z innych środowisk życia teatralnego. W samej również Warszawie powstały znacznie wcześniej teatry miejskie, które tak lub owak służą słowu polskiemu, stając się promieniem jego rozpostarcia. Tylko że właśnie raczej „tak lub owak" — bez pełnego poczucia odpowiedzialności za wagę i patos. tego słowa w tej przełomowej, jedynej, bezpowrotnej chwili. Jesteśmy bowiem teraz dosłownie głodni tego słowa, zdeptanego przez lata niewoli; brak go nam chwilami może bardziej niż chleba, chcielibyśmy je podnieść w górę jak monstrancję, ugiąć się przed jego nieodpartą mocą — a zamiast serca dzwonu słyszymy brzęk fałszywej monety, klekot zdartych na nice dowcipów i kawałów, pogłos ciętej ongi, dziś przebrzmiałej satyry.

Dlatego dobrze uczynił debiutujący obecnie w amfiteatrze gruzów i rumowisk Teatr Polski w Warszawie, że nie dał się zwieść łatwymi sukcesami satyry obyczajowej aktualnej czy zeszłowiecznej, lecz zechciał przemówić do nas najczystszym brzmieniem najpiękniejszego słowa polskiego, że zagadał „prosto i z krzykiem"...

Nie mamy zamiaru pisania dzisiaj stereotypowej recenzji z przedstawienia. Wracając tutaj po latach minionych do dobrze nam znanego z przed wojny kąta teatralnego „Robotnika", w którym przez lat dobrych kilka usiłowaliśmy walczyć z panującym naówczas w Polsce teatrem burżuazyjnym i spekulacyjnym, nie bez drżenia kładziemy palec na pulsie żylastej, twardej ręki czytelnika pisma. Czy staniemy się głosem pogłosu jego serca i napiętej do czynu dziejowego woli?

Wracamy jednak do Teatru Polskiego.

Nie będziemy omawiać tu dzisiaj zalet lub wad konstrukcyjnych dramatu Słowackiego, sądząc, że w świetle uwag powyższych o wadze słowa, są to rzeczy dla nas w tej chwili raczej dalsze i drugoplanowe. Zajmijmy się raczej sprawą wyboru tego a nie innego dramatu. W programowej wypowiedzi kierownictwo teatru tłumaczy się z tego wyboru, wskazując na to, że okrucieństwa Lecha i Gwinony mają być dla nas przeczuciem tych bezcelowych okrucieństw, jakie przeżywaliśmy pod pięścią niemiecką, że śmierć ofiarna Lilli, postacie Lelum i Polelum wydają się aluzją do młodych bohaterów, walczących o wolność Polski w latach niewoli.

Nie negując możliwości takiego zaktualizowania „Lilli Wenedy", chcielibyśmy dodać, że możnaby podstawy uwspółcześnienia tego dramatu z powodzeniem rozszerzyć. „Lilla Weneda" jest w polskiej poezji romantycznej najpełniejszym przejawem rozdarcia społecznego Polski. Słowacki (obok Goszczyńskiego) stał się w naszej poezji rzecznikiem zdeptanych praw ludzkich i swoistych wenedyjskich pierwiastków psychiki polskiej.

Oparł się w „Lilli" na teorii najazdowego pochodzenia państwa polskiego, stwierdzając, że Lechici, którzy dali początek szlachcie polskiej, nie są wcale najwłaściwszymi przedstawicielami narodu. Są raczej elementem obcym, napływowym. Że właściwych, prapolskich pierwiastków psychiki narodowej należy szukać w pokonanych przez szlachtę Wenedach, w ludzie polskim...

Nie chodzi o historyczne uzasadnienie tych tez, lecz o ich użytkową rolę.

Wszystkie sympatie autora są po stronie pokonanych Wenedów, których wprawdzie stylizuje na modłę celtycką, lecz przypisuje im mniej więcej te same pierwiastki, które Wyspiański potem przypisze ludowi.

W chwili obecnej więc w „Lilli" możemy się dopatrzeć niemałej ilości zadzierzgnięć o Polskę współczesną, która właśnie po tysiącletniej społecznej niewoli odradza się w zapomnianym przez wieki kształcie wenedyjskim, wznosząc gmach życia państwowego i społecznego, opartego na współpracy robotnika i chłopa, wyzwolonych z pęt ucisku kapitalistycznego fabrykanta i ziemianina Przeżywamy więc obecnie w Polsce okres odrodzenia i realizacji kultury wenedyjskiej.

Nie mając jednak miejsca, narazie na rozwinięcie tej analogii, przesuwamy ją do chwili sposobniejszej.

Przedstawienie „Lilli" w opracowaniu reżyserskim Juliusza Osterwy i wspaniałej oprawie dekoracyjnej Wacława Borowskiego stało się dokonaniem, które w dziejach Teatru Polskiego trwałą stworzy pozycję.

Nie wchodząc narazie w szczegóły i drobne mankamenty, do których może, jeszcze uda nam się wrócić, stwierdzamy, że cały zespół w harmonijnym wysiłku osiągnął wysoki stopień artystycznego wyrazu.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje Elżbieta Barszczewska w roli Lilli, Gustaw Buszyński — w majestatycznej roli Derwida i Juliusz Osterwa w nader oryginalnie potraktowanej roli Ślaza, W.Brydziński, L. Pancewiczowa. Pewne zastrzeżenia budzi ujęcie roli Rozy przez Sewerynę Broniszównę i Polelum (zwłaszcza monologu końcowego) przez K. Wilamowskiego. Nader oryginalnie i pomysłowo potraktowano chór.

W ramach uroczystego przedstawienia Min. Kruczkowski i Prezydent Tołwiński wręczyli dyrektorowi Szyfmanowi imieniem państwa, dobrze i sumiennie przezeń zapracowany złoty krzyż zasługi. Tę samą zaszczytną odznakę przyznano wybitniejszym przedstawicielom zespołu aktorskiego i pracowniczego odbudowanego z gruzów wspólnym wysiłkiem Teatru Polskiego, który nie wątpimy, że spełni rolę, do której został powołany.

Jan Nepomucen Miller

Dzieci, które nie znają światła i dźwięku

Reportaż z Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych

REPORTAŻ Z INSTYTUTU GŁUCHONIEMYCH I OCIEMNIAŁYCH

Przechodzień mijający zgliszcza Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych na placu Trzech Krzyży nie domyśla się zapewne, że pomimo zniszczeń, wśród ruin i gruzów płynie normalnym torem życie (jakże nienormalne życie!), że na skrawkach niezniszczonych terenów od pierwszej chwili przystąpiono do organizowania pracy. Pół roku trwały przygotowania. Pół roku temu zaczęto uprzątać gruzy, likwidować bunkry i okopy, które poorały teren. Dzięki otrzymanemu subsydium odbudowano myśliwski pałacyk Poniatowskich, w którym mieściła się dawniej szkoła muzyczna dla ociemniałych dzieci, a który stał się dzisiaj centralnym budynkiem Instytutu. Obecnie odbudowuje się lewe skrzydło właściwego gmachu.

Mały pałacyk myśliwski nie może pomieścić wszystkich dzieci. Internat liczy 80 miejsc. Nie ma prawie dnia, aby od drzwi Instytutu nie odchodzili z płaczem rodzice, których dzieci nie zostały przyjęte z braku miejsca.

Do niedawna wszystkie dzieci spały w suterynach. Dzisiaj dziewczęta przeniesione zostały na górę, do nowo wyremontowanej hali. Chłopcy muszą pozostać jeszcze jakiś czas w wilgotnych, ponurych i niezdrowych suterynach.

Na górze u dziewcząt — amerykańskie polowe łóżka. Całą pościel stanowią zielone żołnierskie kołdry. Na dole — u chłopców, jak w koszarach drewniane prycze — dzieło uczniów praktykujących w stolarni.

ABY NIE BYĆ NIKOMU CIĘŻAREM

Dzieci głuchonieme i ociemniałe po skończeniu szkoły powszechnej przechodzą kurs szkoły zawodowej. Przed wojną Instytut posiadał wzorowe warsztaty, w których szkolili się uczniowie.

Dziś z pod gruzów wydobyto tylko ich część i wprzęgnięto w rytm pracy.

Wśród mogił z czasów powstania biegnie dróżka do introligatorni i warsztatu szewckiego (zredukowanego teraz do jednego stołu). Głuchoniemi przyjmują zamówienia z miasta — właśnie oprawiają jakąś nowo wydaną broszurę. Są tu wyzwoleni czeladnicy i uczniowie.

Obok znajduje się stolarnia, dalej warsztat krawiecki, trykotarski, koszykarski. Dziewczęta plotą słomianki, wyplatają meble, kołyski. Robią to jakby automatycznie, szybko i zręcznie — choć oczy ich nie widzą, choć pracują tylko palce i umysł.

Po drugiej stronie dziedzińca, w suterynie zupełnie spalonego i zburzonego prawego skrzydła, do której schodzić trzeba po gruzach, znajduje się drukarnia.

Głuchoniemi zecerzy składają czcionki. Czuwa nad nimi instruktor, oddawna już pracujący w instytucie.

ŻMUDNA PRACA DAJE PIĘKNE WYNIKI

Wogóle wśród personelu znajdują się najczęściej ludzie, którzy spędzili tutaj wiele, wiele lat, dla których Instytut i pełna poświęcenia, żmudna praca, stała się nierozerwalną cząstką życia. Nauczyciele i wychowawcy nie odeszli, nie porzucili Instytutu, pozostali i na ciężką dolę...

Praca ich szara, wyczerpująca i smutna (może tylko nam, niewtajemniczonym tak się wydaje) jest pracą owocną, pracą, która daje piękne i efektowne wyniki.

GŁUCHONIEMI MÓWIĄ

Dzieci głuchonieme są właściwie już tylko głuche. Większość ich dzięki wytrwałym wysiłkom nauczycieli umie już mówić. Odpowiadają na pytania dziwnym, bezdźwięcznym, przytłumionym głosem, wśród zdań, zdarzają się częściej lub rzadziej jakieś nieartykułowane dźwięki — ale dzieci mówią, mogą się porozumiewać.

Wpatrują się skupionym, wzrokiem w usta swych rozmówców i odgadują po układzie warg wypowiadane słowa.

Między sobą dzieci rozmawiają na migi. Porozumiewają się sprawnie, szybko, śmieją się i dokazują. Dzieci głuchonieme są wesołe, tylko w oczach ich czai się smutek, smutek upośledzenia, które tutaj, wśród swoich, wśród sobie podobnych jakoś lżej się znosi.

GDZIE JEST MOJA MAMA?

W jadalni dzieci zajadają z apetytem przysłany z YMCI obiad. Mała dziewczynka zalewa się łzami i szybko, nerwowo coś nam gestami mówi. Wychowawczyni uspokaja ją. Dziewczynkę przywieźli do Instytutu Niemcy w 1943 roku. Znaleźli ją na dworcu w Lublinie. Nikt nie zna jej nazwiska, nikt nie wie, skąd pochodzi. Dzieci przezwały ją „Niemra", bo Niemcy ją przyprowadzili. Dziewczynka szuka bez przerwy matki i każdego przybysza prosi na swój sposób o ratunek, o pomoc w jej znalezieniu. Dwie inne dziewczynki podobno tak samo przez dłuższy czas płakały. Dopiero gdy im powiedziano, że matkę rozstrzelali Niemcy, uspokoiły się i więcej jej nie szukają.

TRZEBA DZIECI PRZYSTOSOWAĆ DO ŻYCIA

Obserwujemy pracę nauczycieli. Muszą dzieciom tym stworzyć specjalną atmosferę, muszą życiu ich nadać jaknajbardziej normalny tor, i jaknajbardziej barwną formę, muszą przed niewidzącymi oczyma wyczarować piękno i kolorowość świata, muszą dla nieczułych na dźwięk uszu stworzyć nową jakąś i własną krainę muzyki...

I muszą te dzieci, którym natura wyrządziła największą krzywdę, przystosować do normalnego życia wśród ludzi, muszą dać im fach, możność zarobkowania.

Na uroczystym poświęceniu instytutu, jeden z członków Koła Rodzicielskiego, ojciec 19-letniego głuchoniemego syna, zwracając się w gorących i wzruszających słowach do dyrektora i nauczycieli, powiedział: „przed 16-tu laty przyprowadziłem mego nieszczęśliwego syna do Instytutu. Dzisiaj jestem szczęśliwym ojcem. Syn mój opuścił internat, jest czeladnikiem introligatorskim i nie tylko sam na siebie może zarabiać, lecz jeszcze pomaga materialnie swej siostrze, która studiuje medycynę".

Tak, dzięki Instytutowi, ludzie upośledzeni przez naturę, wyrastają na pełnowartościowych obywateli. Potrafią pracować, potrafią brać udział w odbudowie życia gospodarczego, potrafią oddawać państwu pracą swą to, co państwo na ich wychowanie łożyło.

WIZJA LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Zwiedzamy budynek, zwiedzamy warsztaty, błądzimy wśród martwych, bezmiernie smutnych ruin okalających Instytut. Przechadzamy się po ciasnych pokojach myśliwskiego pałacyku, z którego tak dumni są dzisiaj kierownicy i wychowankowie Instytutu. Są dumni, bo został odbudowany po tylu trudach, bo po długiej tułaczce (część dzieci przebywała w kieleczyźnie, część na Pradze, inna grupa w bursie na Narbutta) znowu są razem. Nie wszyscy zresztą — nie dla wszystkich jest miejsce — przed wojną do Instytutu uczęszczało 400 dzieci — dzisiaj tylko 150.

Niektórzy z dawnych wychowanków brali udział w powstaniu warszawskim. Niektórzy z nich są jeszcze dzisiaj w Niemczech, po pobycie w obozach, niektórzy zginęli. Oddali więc państwu daninę krwi, spełnili żołnierski obowiązek.

Dyrektor Instytutu mówi: „Już najgorsze mamy po za sobą. Teraz będzie ciągle lepiej".

Zwiedzając Instytut myślimy o jakimś domu pięknym, jasnym, tonącym w słońcu, kwiatach i zieleni, o ogrodzie i przestrzeni, o dużych lakierowanych pokojach, gdzieś za miastem, na wsi; myślimy, że dzieciom tym, najnieszczęśliwszym z dzieci zapewnić trzeba specjalne, bardziej komfortowe warunki, myślimy o wielkich dotacjach i subsydiach... marzy nam się jakaś wizja przyszłości, oby niedalekiej...

Bo tymczasem Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, którzy podzielili losy całej stolicy, żyje w iście warszawskich pionierskich warunkach.

D. R.

SPORT

Polska przegrywa w boksie z Czechosłowacją 7:9

PRAGA. Oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem spotkanie rewanżowe w boksie pomiędzy drużynami Czechosłowacji i Polski zgromadziło w sali „Luterna" 3.500 widzów, którzy byli świadkami zaciekłych walk. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 9 : 7.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej spotkał się Czarnecki i Holovic. Polak robi w pierwszej rundzie wrażenie stremowanego. Czech, który jest w ataku, skończył rundę dla siebie. W drugiej rundzie Czarnecki się „rozkręca", przyczym udaje mu się zadać kilka ciosów w szczękę przeciwnika. Starcie dla Czarneckiego. W trzeciej rundzie Czech, który jest szybszy ucieka, wstrzymując ataki Polaka prostymi. Runda wyrównana. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Czecha na punkty.

W wadze koguciej spotkali się Józkowiak z Jeleniem. W pierwszej rundzie Józkowiak jest szybszy i kończy rundę dla siebie. W drugiej rundzie Czech częściej trafia Józkowiaka. W trzeciej rundzie zwycięża Czech na punkty.

Stojącą na wysokim poziomie walkę stoczyli w wadze piórkowej Czortek i Navratil. Pierwsza runda należy do Polaka. W drugiej rundzie po wymianie silnych ciosów zawodnicy coraz częściej wchodzą do zwarcia, z którego zwycięsko wychodzi Czech. Runda dla Navratila. W trzeciej rundzie Czortek otrzymuje ostrzeżenie za nieprawidłowy cios, co decyduje o przegranej. Czechosłowacja prowadzi 6:0.

W pierwszej walce w wadze lekkiej Koziołek zdobywa pierwsze punkty dla Polski z Kralickiem. W drugiej walce tej samej kategorii Kowalski remisuje z Blesakiem. Była to słaba walka. Zawodnicy walczą przeważnie w zwarciu, przy czym Czech często przetrzymuje.

Najpiękniejszą walkę dnia stoczyli Gradkowski i Kondela. Zwycięża wysoko na punkty Gradkowski.

W wadze średniej Pisarski spotkał się z Skudrykiem. W trzeciej rundzie Pisarski na skutek kontuzji ręki przerwał walkę. Jak stwierdził lekarz Pisarski złamał sobie rękę. Punkty, które zdobył Czech zadecydowały o klęsce naszych bokserów.

W ostatniej walce dnia w wadze półciężkiej Szymura pokonał wysoko na punkty Rademachera.

Finały „pierwszego kroku bokserskiego" w Warszawie

WARSZAWA. Wyniki „Pierwszego kroku bokserskiego" w rozgrywkach finałowych były następujące: w wadze papierowej Tyczyński (BOS) bije na punkty Kolkego („Społem"), w wadze koguciej Duński (BOS) wygrywa wysoko na punkty z Kantorskim (Skra), w wadze piórkowej Wołowiec (BOS), bije na punkty Calke (ZWM Koło), w wadze lekkiej Górski (ZWM Koło) wygrywa z Trzaską (Skra) przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie, w wadze półśredniej Pawłowski (Skra) bije na punkty Kaprykowskiego (ZWM „Zryw"), w wadze średniej Sierakowski („Społem") wygrywa przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Krawczykiem (Skra). W wadze ciężkiej Cemerowski (BOS) wygrywa walkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika. Poza tym odbyły się dwie walki pokazowe pomiędzy Wachem (BOS) i Cemerowskim (BOS) oraz Majewskim (BOS) i Łukasiewiczem (BOS).

W ringu sędziował Chrostowski, na punkty zaś Kosuliński. Z zawodników walczących w finałach wyróżnić należy Wołowca (BOS), Górskiego (ZWM Koło).

Anglia wygrywa z Belgią 2:0

LONDYN. Spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Anglii i Belgii rozegrane w Londynie zakończyło się zwycięstwem Anglików w stosunku 2:0.

—— o ——

Z ŻYCIA PPS PARTII

AKADEMIA KU CZCI PROLETARIATU.

WOJEWÓDZKI KOMITET P.P.S. urządza w niedzielę, dn. 27.1, o godz. 9-ej rano, w sali Roma, ul. Nowogrodzka, uroczystą akademię z okazji rocznicy stracenia członków „PROLETARIATU".

Przemówienie wygłosi tow. dr. Bolesław Drobner. W części artystycznej wezmą udział: Reprezentacyjny Chór PPS., Orkiestra Elektrowni i zespół artystyczny Wydziału Kultury przy WK. PPS.

WYDZIAŁ OŚWIATY PRZY WK. PPS.

zawiadamia, że zebranie Koła Prelegentów z referatem Tow. Henryka Jabłońskiego odbędzie się we wtorek dn. 22. I. o godz. 16 min. 30 w lokalu WK. Śniezna 4.

DZIELNICA MOKOTÓW P. P. S.

zawiadamia, że w dniach od 20 — 27. I. 46 r. odbędzie się rejestracja członków Dzielnicy. Każdy członek Dzielnicy Mokotów, który kiedykolwiek składał deklarację, obowiązany jest do przybycia do Sekretariatu Dzielnicy w godzinach 15 — 19 w wyżej wymienionych dniach.

Wydział Oświaty przy W. K. PPS.

podaje program Szkoły Partyjnej na ul Targowej 63 na miesiąc styczeń:

21.I Zag. Samorządowe — tow. Świdowski,
23.I Higiena Pracy — tow Trojanowski.
25.I Zag. Propagandy — tow. Tomorowicz,
28.I Gospodarka narodowa Polski w analizie socjalistycznej — tow. Dzierzch

Wykłady odbywają się w godz. 16—18

Z DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

Komitet PPS. Dzielnicy Śródmieście niniejszym zawiadamia tow. tow. członków Dzielnicy, że na posiedzeniu swym w dniu 18 b. m. uchwalił:

Do dnia 29 bm. Koła Dzielnicy zwołają Walne Zebrania — każde na swym terenie, celem wyboru delegatów do Komitetu Dzielnicy i w tym terminie zgłoszą na piśmie nazwiska wybranych kandydatów, ze wskazaniem ich adresów, Komitetowi Dzielnicy.

Przy wyborach winien być zastosowany klucz: na każdych 25 członków przypada jeden delegat. Z chwilą, gdy liczba członków Koła stanowi więcej, jak o dalszą połowę liczby 25 czł. — wybrany zostaje dodatkowo jeden delegat.

Członek zalegający z wpłatami składek przez okres 3-ch miesięcy, nie ma prawa głosu i w Zebraniu udziału brać nie może.

W dniu 3 lutego rb. o godzinie 10-ej w pierwszym terminie, zaś o godzinie 10.30 w drugim — Komitet PPS. Dzielnicy Śródmieście zwołuje Walne Roczne Zebranie Delegatów Kół z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór Przewodniczącego, Sekretarza i Assesorów. 2. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania. 3. Sprawozdanie z działalności Komitetu, gospodarcze, kasowe, działalność Sekcji: kobiecej, kulturalno - oświatowej. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja, zalecenia, wnioski. 6. Wybory nowego Komitetu, Komisji Rewizyjnej, Przedstawicieli do WK. PPS. i Członków do Dzielnicowej Rady Narodowej.

KONIN

Na terenie powiatu czynne są komitety PPS miejskie w Słupcy, Ślesinie i Pyzdrach oraz gminny w Gosławicach. W stadium organizacji jest Koło Pocztowców, oraz Koło Pracowników Kolejowych w Koninie.

Ostatnią akcją na szerszą skalę jest wspólna z PPR kampania przeciw bandom terrorystycznym.

PLESZEW

W Pleszewie odbyła się odprawa aktywu PPS.

Referat polityczno - gospodarczy wygłosił tow. poseł Grajek, nawiązując do ekspose tow. Premiera Osóbki - Morawskiego oraz ostatnich doniosłych uchwał gosp. KRN.

W czasie odprawy poruszono wszystkie miejscowe bolączki, tak życia Partii, jak i ogólnej natury przy czym szczególnie wzięto pod uwagę kwestię Spółdzielczości. Sprawy Spółdzielczości referował tow. Nowak z WK PPS.

TOWARZYSZE Z WIELKOPOLSKI PRZY PRACY

GRODZISK WLKP.

W Grodzisku odbyło się zebranie pracowników pocztowych, na którym utworzono Pocztową Komórkę Polskiej Partii Socjalistycznej.

Referat na temat organizacji i spraw politycznych wygłosił tow. Jałoszyński z Poznania.

Na członków zapisali się wszyscy obecni na zebraniu pracownicy.

ŚREM

Na zebraniu w firmie „Malto" tow. Pindras omówił znaczenie Związków Zawodowych, a I sekretarz Komitetu Powiatowego tow. Mośkowiak wygłosił ciekawy referat polityczny.

W firmie Wachowiak, w ramach zebrania Koła firmowego przedyskutowano kilka aktualnych zagadnień na podstawie „Walki Ludu", omówiono wartość i ważność Ziem Odzyskanych.

*

Dobrze pracują czterej towarzysze delegowani przez PK PPS poborcy świadczeń rzeczowych.

ŚRODA

Powiatowy Komitet PPS zorganizował zebranie miejscowej ludności we ws. Nadrażewice, w pałacu byłego Niemca. Do licznie zgromadzonych obszernie przemówił sekretarz PK tow. Szopny, szczególnie omawiając sprawę parcelacji byłych niemieckich majątków. W końcu zwrócił się do wszystkich z apelem, aby zorganizować się w Związkach Robotników Rolnych, a młodzież cała aby zrzeszała się w OM TUR-rze. Okrzykami na cześć Rządu Jedności Narodowej, Wojska Polskiego i Polskiej Partii Socjalistycznej zakończono zebranie.

*

W Szlachcinie odbył się wiec, na który przybyła ludność z pobliskich wiosek. Tow. Szopny w przemówieniu zajął się kwestią walki z bandytyzmem, sprawą resztówek, volksdeutschów i kłopotami wsi.

*

W majątku Mystki z ramienia Powiatowego Komitetu PPS interweniowano w sporze między parcelantami a Urzędem Ziemskim. Spór został pomyślnie załatwiony. Na wspólnym posiedzeniu aktywu PPS i PPR przedyskutowano metody walki z reakcją, z którą obydwa aktywy postanowiły walczyć na terenie swego powiatu.

*

Powiatowy Komitet PPS w Środzie wyróżnić należy za coraz wydatniejszą pracę partyjną, szczególnie za organizowanie tej pracy na terenie wsi.

SKWIERZYNA

Na odbytym ostatnio Walnym Zebraniu wybrano nowy Zarząd Komitetu Powiatowego.

W wolnych głosach wysunięto projekt ufundowania sztandaru partyjnego dla Komitetu.

KINA

OD DNIA 21 STYCZNIA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33) — „Strachy" z Andrzejewską, Karwowską, Ćwiklińską, Bodo i Węgrzynem oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — Epopea historyczna „Lenin w 1918 r." oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza" (Żoliborz, Suzina 4) — „Zapomniana melodia" oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Syrena" (Praga, Inżynierska 2) — film angielski „Jeden z naszych samolotów zaginął" oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów w kinie „Polonia": 13, 16, 19, w niedzielę i święta poranek o 10 godz. W kinie „Atlantic" „Tęcza" i „Syrena": 13, 15, 19, w niedzielę poranek o 11. Bilety dla członków Zw. Zaw. org. młodzieżowych, młodzieży szkolnej i wojska do nabycia zbiorowo na wszystkie dni i seanse w Radzie Zw. Zawod. Targowa 15, oraz Zw. Prac. Budowl., Marszałkowska 72, codziennie od godz 9 do 12.

KINO ATLANTIC Chmielna 33

FILM PRODUKCJI POLSKIEJ
„STRACHY"
W rolach gł.: Jadzia Andrzejewska, Hanka Karwowska, Mieczysława Ćwiklińska, Eugeniusz Bodo i Józef Węgrzyn.
Nadprogram Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.
Początek seansów: 13, 15, 17, 19. W niedz. i święta poranek o 11-ej.

KINO POLONIA Marszałkowska 56

DZIŚ I CODZIENNIE
WIELKA EPOPEA HISTORYCZNA
„LENIN W 1918 R."
realizacja: Michał Romm
w rolach gł.: B. Szczukin, M. Giełowani, M. Czerkasow.
Nadprogram Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.
Pocz. seansów: 13, 16, 19, w niedziele i święta poranek o 10 godz.

OGŁOSZENIA DROBNE

DR MED SIENKO KSAWERY (z Warszawy) specjalista chorób skórnych i wenerycznych, pęcherza. Przyjmuje Łódź, ul. Kilińskiego 132 w godz. 12 — 2 i 4 — 6 Tel. 205-55

Dr. ANNA RACHWAŁOWA choroby kobiece wewnętrzne, leczenie żylaków — Przyjmuje od godz 12—1 i 3—5. Łódź, ul. Sienkiewicza Nr. 37 m. 15, tel. 141-40.

OGŁOSZENIA do dziennika **„Robotnik"**

PRZYJMUJE:
Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 121, pokój nr 17
Agencja Prasowa „GLOB" — Warszawa, ul. Złota nr 4
Polska Agencja Prasowa „PAP" — Warszawa, Pierackiego nr 11.

CENY OGŁOSZEŃ: drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — 14 zł, w tekście 21 zł. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Redaktor: Jan Dąbrowski B — 05205 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk Sp. Wyd. „Wiedza" Nr 1 — „Robotnik".